

von REDEN GIELNIAK

VERNISSAGE
16.05.
2026

3:00 PM



Z. ST
NASIÓŁKOWSKI
GRAPHICS
OBJECTS
INSTALLATIONS



GALLERY OF NEW ART

ETHOS

BUKOWIEC
PALACE
Robotnicza street
Bukowiec
near Kowary

von REDEN GIELNIAK

WERNISAŻ
16.05.
2026

Godzina 15

Z. ST
NASIÓŁKOWSKI
GRAFIKA
OBIEKTY
INSTALACJE



GALERIA NOWEJ SZTUKI

ETHOS

PAŁAC
BUKOWIEC
ul. Robotnicza
Bukowiec
/k Kowar

Zygmunt St. Nasiótkowski

Członek Kunstverein Artium München e.V. Urodzony w Wałbrzychu. Dyplom z grafiki artystycznej obronił w 1998 r. u prof. dr. Leona Jończyka w APA Monachium. W latach 1996–2015 współpracował jako grafik i ilustrator z czasopismami szachowymi i muzycznymi w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Włoszech. Projektował również okładki książek szachowych dla wydawnictwa w USA.

Kluczowe osiągnięcia i projekty:

- Expo 2015 (Mediolan): Reprezentował polski pawilon w akcji artystycznej Arte in Diretta.
- Oprawa plastyczna: Festiwal Szachowy im. K. Hołuj-Radzikowskiej we Wrocławiu (2016, 2020) oraz polonijne Mistrzostwa Niemiec w szachach (2005–2012).
- Wyróżnienia: Kwalifikacja prac Maria (linoryt, 2017) oraz Fryderyk Chopin (drzeworyt, 2023) do wystaw konkursu im. Józefa Gielniaka w Muzeum Karkonoskim.
- Sztuka sakralna: Cykl malowideł ściennych Święci XX wieku w kościele Maria Königin w Lüdenscheid (2011–2018).
- Działalność edukacyjna: Prowadzenie zajęć plastycznych dla dzieci i młodzieży w ośrodku PMK – Haus Concordia.

Współpraca i publikacje:

- Prasa: Schach Report, Kaissiber, Karl, Jazz Podium (Niemcy), Schach Activ (Austria), L'Italia Scacchistica (Włochy), Mat, Jazzi Magazine, Fantastyka, Nasze Słowo (Polska/Niemcy).
- Inne: Katalog US Chess Federation (USA), blog „Szachy w moim życiu”.

Wybrane projekty okładek:

- Książki: T. Proser, E. Mednis (Endspieltraining), seria Manual of Chess Strategy (USA), W. Zawadzki, P. Dudziński (Szachy Wojenne), P. Nasiótkowski (Bombowa Reeducacja).
- Muzyka: Płyta CD Tomasz Stańko – Music 81 – Polish Jazz (wydanie pośmiertne).

Wystawy:

- Indywidualne: Wałbrzych (KMPIK, BWA 2024), Lüdenscheid, Altena, Schaan (Liechtenstein), Graz, Kolonia (Konsulat Generalny RP), Schengen, Wrocław, Diekirch (Luksemburg).
- Zbiorowe: Muzeum Śląskie w Katowicach, Leverkusen (Bayer AG), Kolonia, Locarno, Muzeum Karkonoskie, Bernried (50-lecie APA), Rathaus Galerie Burghausen.

Obecność w mediach (TV):

TV Polonia (Dzień Kultury Polskiej w Niemczech), TV Wałbrzych (Gość Dnia, Dzień Dobry Wałbrzych), PEPE TV (Sylwetki).



SIEDEM GRZECHÓW GŁÓWNYCH



SUPERBIA	PYCHA
AVARITIA	CHCIVOŚĆ
LUXURIA	POŻĄDANIE
IRA	GNIEW
GULA	OBŻARSTWO
INVIDIA	ZAZDROŚĆ
ACEDIA	LENISTWO



Instalacja
“Gwarek von Reden”
2023

Instalacja
“Zweglone Slonce”

Friedrich Wilhelm von Reden (1752–1815)

Pruski hrabia, minister i wizjoner, nazywany „ojcem górnośląskiego przemysłu”.

- Twórca potęgi Śląska: Jako dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego zmodernizował region, wprowadzając maszyny parowe i koks. Przekształcił zalesione tereny w europejskie centrum przemysłu ciężkiego.
- Reformator społeczny: Założył kasy górnicze, dbając o zabezpieczenie socjalne robotników.
- Wizjoner krajobrazu: W swoim majątku w Bukowcu stworzył „ornamented farm” – wzorcowe gospodarstwo połączone z unikatowym parkiem w stylu angielskim.
- Dziedzictwo: Upamiętniony słynnym pomnikiem w Chorzowie, pozostaje symbolem profesjonalizmu i nowoczesnego zarządzania.



Friederike Karoline von Reden (1774–1854)

Mecenaska sztuki i filantropka, z wdzięczności nazywana „Matką Kotliny Jeleniogórskiej”.

- Gospodyni Bukowca: Po śmierci męża (Friedricha Wilhelma) z sukcesem przejęła stery majątku w Bukowcu. Przez blisko 40 lat kontynuowała rozbudowę słynnego parku, czyniąc go duchowym i kulturalnym centrum regionu.
- Wrażliwość społeczna: Niósła pomoc najuboższym. Fundowała szkoły, stowarzyszenia wspierające lokalną społeczność i niósła ulgę zubożałym śląskim tkaczom.
- Ocalenie Świątyni Wang: To dzięki jej determinacji i relacjom z pruskim królem uratowano zabytkowy, norweski kościółek Wang i przeniesiono go wprost do Karpacza.

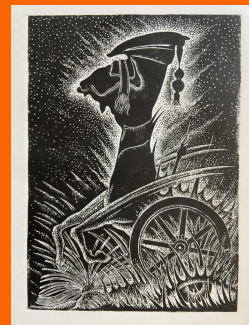
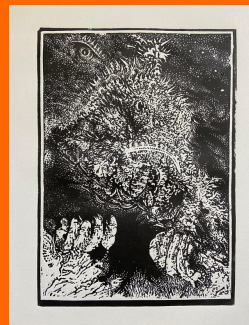
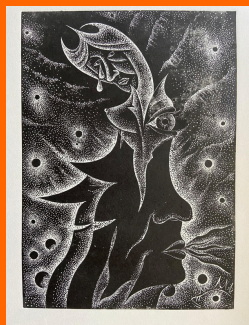
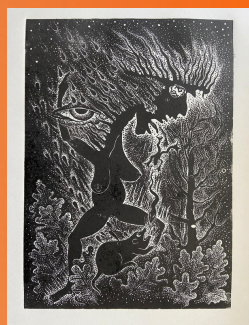
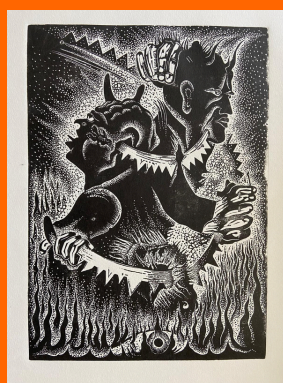
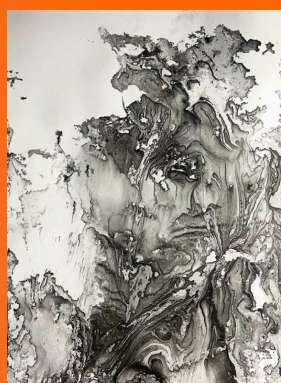
Józef Gielniak (1932–1972)

Wybitny polski grafik i wirtuoz linorytu, którego niesamowita twórczość zrodziła się w cieniu ciężkiej choroby.

- Mistrz dłuta: Tworzył niemal wyłącznie w technice linorytu. Jego prace wyróżniają się nieprawdopodobną precyzją, koronkowymi detalami i poetyckim, metaforycznym klimatem.
- Sztuka z sanatorium: Z powodu nieuleczalnej gruźlicy większość dorosłego życia spędził w sanatorium „Bukowiec” w Kowarach. To miejsce, wraz z otaczającą je karkonoską przyrodą, stało się głównym motywem jego dzieł.
- Triumf nad cierpieniem: Mimo ogromnych ograniczeń fizycznych, stworzył arcydzieła na skalę światową (m.in. cykle „Sanatorium”, „Improwizacje dla Grażynki”), udowadniając, że siła twórczego ducha nie zna barier.



Grafiki inspirowane Gielniakiem (powiew inspiracji)



Glosa między sztuką a metafizyką.

Na ogół marzenia artystów o tym, aby przekroczyć wykreowany świat dzieła sztuki ku byciu sztuką kończyły się tragicznie. Przypomnijmy tylko los Adriana Leverkühna nieszczęsnego bohatera powieści Tomasza Manna „Doktor Faustus”, a także wielu jemu podobnych. Krótko mówiąc mieszanie kreacji artystycznej z życiem zawsze miało posmak wiadomego paktu i wiadomo z kim, co na ogół równie wiadomo jak się kończyło. Porządek fikcji artystycznej nie jest tożsamy z porządkiem życia i to wydaje się być aksjomatem sztuki współczesnej. Nawiasem mówiąc ciekawe jest to, że właśnie Mann wiązał pomieszenie tych dwóch światów z motywem faustycznym. A na dodatek wywód swój nakładał na rzeczywistość nazistowskich Niemiec. To tak, jakby milcząco założyć, iż powiązanie królestwa „władcy tego świata” z odwiecznym porządkiem bytu jako takiego może dokonać się tylko za cenę celowego użądlenia tego ostatniego. I wiadomo także, że w konfrontacji tej przegrywa tylko jedna strona. Nie ma więc ani „życiopisania”, ani „poezjobywania”, ani też „życia sztuką” – chyba, że płaci się cenę naprawdę wysoką, a niekiedy ostateczną. Taki był los i „poetów przeklętych”, i tych wszystkich, którzy z dokumentowania własnego życia usiłowali stworzyć sztukę.

Tymczasem w jednym z Kazań św. Augustyna czytamy takie zdania: „Sam śpiewak jest pochwałą swojego śpiewu. Chcecie wyśpiewać chwałę Boga? Sami bądźcie tym, co śpiewacie. A jesteście Jego pieśnią pochwalną, gdy wasze życie jest dobre” (Kazanie 34, 5-6). Słowa te wydawać by się mogło podtrzymują te wszystkie marzenia o przekraczaniu sztuki ku byciu sztuką – jakby jeszcze bardziej uzasadniały ów odwieczny, artystowski mit. A mit ów był wyjątkowo żywy w całej historii sztuki. Przypomnijmy tylko w tym miejscu chociażby dzieło starożytnego malarza Parrasjasosa, który rzekomo namalował tak wierny naturze obraz przedstawiający soczyste winogrona, że ptaki siadały na nim chcąc wydziobać pestki i stodki miąższ. Scena ta stała się wdzięcznym polem analiz dla wielu estetyków, którzy słusznie tropili w niej liczne nieporozumienia wokół pojęć realizmu, naturalizmu, fikcji oraz prawdy w sztuce. A wnioski z tych dyskusji i analiz były oczywiste: to naturalizm o wiele bardziej oddalał się od prawdy, niż realizm, mimo, iż wierniej odtwarzał to, co się widzi. A zatem fikcja i zmyślenie były skuteczniejszymi środkami do oddania prawdy tego świata. Nie bez powodu wszak sam termin *fictio* był używany przez Arystotelesa jako równoważnik „zmyślenia”, które prowadzi do prawdy. Po raz kolejny okazywało się, że to z oddali widać lepiej.

Cały ten przywołany przed chwilą kontekst rozważań wokół relacji: świat przedstawiony w dziele artystycznym a rzeczywistość obiektywna, odnosi się także do kwestii przekraczania granic sztuki i bycia sztuką. Dokładnie tym, czym był ów obraz ptaków dziobiących namalowane winogrona na obrazie, jest także próba przejścia od rzeczywistości wykreowanej w dziele sztuki do świata realnego – bo choć w jednym i w drugim przypadku dzieje się wszystko w imię osiągnięcia jakiejś prawdy, to jednak rezultat jest zgoła komiczny. Bo prawda to nie zjawisko i czysto fenomenalny obraz, lecz jego istota – bez względu na to, jak ją się rozumie. A zatem nie to, co widzę, czuję i słyszę, lecz to, co wiem na ten temat. A to zasadnicza różnica. I niewątpliwie też drugie warunkuje pierwsze, co znaczy, że w zgoła nierealistyczny sposób oddać mogę jak najbardziej rzeczywiste prawdy. W tym wypadku subiektywne wrażenie stoi na straży obiektywnej prawdy – bo prowadzi do niej drogą abstrakcji, rozumowania i uczucia. I wydaje się, że tak, jak nie pojmowali tej dialektyki płaszczy naturalności, którzy faktycznie oszukiwali samych siebie, tak też i nic ze sztuki nie rozumieją ci, którzy chcą być sztuką w życiu. Produkują jeszcze jedną utudę, która miast życie wyjaśniać, po raz kolejny je zaciemnia. Naturalistyczna forma jest tym samym, co ów gest bycia sztuką w życiu – choć czyniony wprawdzie z rozmachem buntu, okazuje się być jak najbardziej serwilistyczny wobec form życia, bo wszak je multiplikuje.

Jak w takim razie czytać przywołany wyżej fragment z św. Augustyna o śpiewaku, który pragnie być własnym śpiewem? Czyż nie wywraca to do góry nogami całej przytoczonej przez nas argumentacji żywcom wszak przeniesionej z historii estetyki? I rzeczywiście tak jest, ale tylko dopóty, dopóki cały problem rozpatrujemy wyłącznie na gruncie sztuki. Innymi słowy czytać musimy głębiej – rzekłbym: esencjonalnie, a wtedy stajemy się prorokami sztuki najbardziej radykalnej, bo przekraczającej samą sztukę. Tyle tylko, że o ile to przekroczenie, o którym przed chwilą mówiliśmy, czyli od sztuki do bycia sztuką, okazywało się utudą, bo wszak było naturalistycznym gestem powielającym tylko formy życia, o tyle tym razem porzucamy nie tylko świat przedstawiony dzieła artystycznego, ale i świat życia, wchodząc w doświadczenia obcowania z samym istnieniem. Bo śpiewak św. Augustyna bynajmniej nie śpiewa własnej pieśni, lecz poprzez niego swą pieśń intonuje sam byt. W tym wypadku artysta jest tylko czutym medium stawiającym się na wezwanie bytu, a nie kreatorem i demiurgiem stwarzającym światy własne. A to różnica fundamentalna. To także całkowita zmiana pojęcia artysty.

Mamy zatem w przypadku śpiewu, o którym pisze św. Augustyn, rozbicie i zniesienie dwóch poziomów utudy: raz, pozoru, który stwarza kreacja artystyczna, i dwa, bytu pozornego, jakim jest materia życia. Do tego drugiego nie sięgali ci, którzy chcieli żyć sztuką lub też być sztuką. Wprost przeciwnie: potęgowali pozór, jakim życie w ogóle – i niejako z definicji – jest. Dlatego właśnie z taką uwagą czytamy ten fragment ze św. Augustyna. Czy jednak na pewno sam Augustyn wiedział i miał świadomość całego przywołanego przez nas kontekstu rozważań wokół sztuki i estetyki? Wydaje się, że – paradoksalnie – właśnie nie miał i mieć nie mógł takiej samoświadomości teoretycznej, albowiem sama estetyka nie wykształciła jeszcze własnego przedmiotu. Innymi słowy poniekąd projektujemy wstecznie całą tę problematykę w ducha i literę dociekań samego Augustyna. Bo dzięki temu lepiej rozumiemy to, co jest teraz.

A więc ów śpiewak św. Augustyna przekracza swój własny śpiew – czyli dociera poza granice słowa poetyckiego. Daje przede wszystkim wyraz i świadectwo istnieniu, a nie istnienie własne stwarza. Dlatego właśnie mamy w tym wypadku do czynienia z realnym a nie pozornym zniesieniem przedmiotu artystycznego. Można też powiedzieć z jego urzeczywistnieniem, albowiem znaczące całkowicie zlewa się ze znaczoną. Dzieło staje się przezroczyste na samo istnienie, którego jest wyrazem. Śpiew zaczyna kształtować śpiewaka, a nie na odwrót.

Możemy też powiedzieć, że taka sztuka poza sztuką niejako powraca do swoich korzeni, czyli do tych czasów, kiedy to była wyrazem kultu, a sam artysta stawał się wręcz kapłanem. Sztuka nie ozdabiała więc życia, lecz wyrażała jego prawdę – ta zaś zakorzeniona była w istnieniu. W tym też sensie mówić możemy o szczególnym postannictwie takiej sztuki. Rzecz jasna nie można też w tym wypadku mówić o formie artystycznej, albowiem rozlegał się śpiew poza jakąkolwiek formą właśnie. Wszak formy stwarzano życie – i to dla uzasadnienia siebie samego.

Tymczasem ów śpiewak św. Augustyna sięga tajemnicy bytu, jest na jego służbie. To zaiste funkcja całkiem nieznana sztuce tradycyjnej. I – raz jeszcze to zaznaczymy – to śpiew stwarza śpiewaka, a nie na odwrót, jak przyzwyczaili nas do tego artyści. Bo w śpiewie tym słysząc niemy – dla żyjących – pomruk bytu.

Bogusław Jasiński

von REDEN GIELNIAK

WERNISAŻ

16.05.
2026

Godzina 15



Program wieczoru

Godz. 15.00 Powitanie gości
– Łukasz Hada, dyrektor
Związku Gmin Karkonoskich;
Michał Orman, wójt gminy
Mystakowice; Witold
Szczudłowski, regionalista,
wiceprezes Towarzystwa
Karkonoskiego, Bogusław
Jasiński, Galeria Sztuki
Nowej ETHOS i gość
honorowy **Zygmunt
Nasiółkowski**

Godz. 15.20 Koncert
uczniów Państwowej Szkoły
Muzycznej I i II stopnia im.
Stanisława Moniuszki w
Jeleniej Górze. W
programie: słynne
kompozycje takich mistrzów
jak Haydn, Moniuszko i
Bernstein. Różnorodność
nastrojów: od lirycznego
Andante po skoczną polkę.
Bogactwo dźwięków:
subtelny flet, dynamiczny
fortepian, dostojny puzon
oraz energiczna trąbka.
Solistom towarzyszyć
będzie przy fortepianie Pan
Krzysztof Gotartowski.

**Godz. 16. Otwarcie
wystawy prac
Zygmunta
Nasiółkowskiego i
oprowadzanie
kuratorskie: Bogusław
Jasiński, Witold
Szczudłowski**



GALERIA NOWEJ SZTUKI

ETHOS

Godz. 17.15 Ponownie sala
widowiskowa i zaproszenie na
koncert **Wojtki
Michalskiego**. Na temat
Wojtki można by było wiele
rzeczy powiedzieć, ale on
jest człowiekiem bardzo
skromnym i o
swojej scenicznej
przeszłości woli wspominać
w żartach. Jest mimo to
bardzo barwną postacią, w
wielu kręgach znaną pod
przezwyśkiem „Szejkin”.
Wojtek - rodowity Ślązak z
Radzionkowa, ze swoją
artystyczną duszą szybko
„wyfrunął” z rodzinnego
gniazda. Od 15 lat mieszka i
tworzy w Jeleniej Górze. Ma
swoją zespół MEJKAP.
Wszystkie piosenki powstały
w ciągu tych 12 ostatnich lat.
Autorem tekstów jest Agata
Szmigrodzka, razem wydali
5 płyt. Jego piosenek można
posłuchać na YT -
[https://www.youtube.com/
@szejkin](https://www.youtube.com/@szejkin)
SPOTIFY – Wojtek Michalski